

Wyspiański ożywia pomniki

TEATR NARODOWY. W sobotę premiera „Akropolis”

Ryszard Peryt próbuje odczytać „Akropolis” jako swoistą kontynuację „Wyzwolenia”. Jako dramat, który powstał pod silnym wrażeniem „Dziadów” Mickiewicza. Premiera w sobotę w Teatrze Narodowym.

– W „Wyzwoleniu” Wyspiańskiego pojawia się Konrad z „Dziadów” Mickiewicza, w naszej inscenizacji „Akropolis” na scenie pojawi się Konrad z „Wyzwolenia” – zapowiada reżyser.

Ryszard Peryt przez ostatnie lata zajmował się teatrem muzycznym. Wystawiał m.in. opery Mozarta w Warszawskiej Operze Kameralnej. W teatrze dramatycznym nie reżyserował prawie 18 lat. Ostatnim przedstawieniem był „Horsztyński” w Teatrze Narodowym jeszcze przed pożarem.

– Kiedy dyrektor Grzegorzewski zapytał mnie, co chciałbym dziś wystawić w Narodowym, powiedziałem, że nie może to być coś przypadkowego. Skoro nie „Dziady”, to „Akropolis”, czyli „Dziady” Wyspiańskiego – opowiada Ryszard Peryt.

Jego zdaniem nie sposób nie zauważyć związków „Akropolis” z „Dziadami” Mickiewicza.

– Stanisław Wyspiański jako pierwszy w historii teatru polskiego inscenizował „Dziady”, chodziły za nim przez całe życie – mówi reżyser. – Bar-



Krzysztof Kolberger i Sylwia Nowiczewska

dzo silne w „Akropolis” są też echa poprzedniego dramatu Wyspiańskiego – „Wyzwolenia”.

Wyspiański napisał „Akropolis” w 1903 roku, bezpośrednio po ukończeniu „Wyzwolenia”. Dramat został uznany za jeden z najtrudniejszych, najbardziej zawiłych jego utworów. Jest wyjątkowo rzadko insceni zowany.

Z cokołów i gobelinów

Akcja rozgrywa się w katedrze wawelskiej w czasie szczególnym, „W Noc Wielką Zmartwychwstania” – jak pisze w podtytule Stanisław Wyspiański. W pustej katedrze ożywają postaci z nagrobków, figur i gobelinów. Jako pierwsze wstają srebrne figury aniołów podtrzymujących trumnę św. Stanisława. Za nimi ożywają inni: Homerowy Hektor, Jakub z Księgi Genesis.

– Te trzy godziny to jak trzy godziny Gustawa z „Dziadów” – opowiada Ryszard Peryt. – Pierwsza godzina to ożywianie nowożytności, czasu współczesnego Wyspiańskiemu. Druga to czas homerowy. Pojawiają się postaci trojańskie, ale nieco przekształcone. Dziwne rzeczy mówią ci Trojanie u Wyspiańskiego. Czasem słyszymy z ich ust tekst Ewangelii. Bo u Wyspiańskiego również język dramatu jest przedmiotem teatralnego zabiegu. W drugim akcie czujemy aurę poezji Kochanowskiego i „Iliady” Homera. W trzecim akcie mamy język biblijny: 80 proc. tekstu Wyspiański – można by żartobliwie powiedzieć – wyciął nożyczkami z Biblii w tłumaczeniu ks. Jakuba Wujka.

Ale po co Wyspiański wskrzesza, powołuje do życia te pomniki, postaci z gobelinów? – To wyrywanie ich ze stanu, w jakim były zapamiętane. Z rozpacz, z desperacji. Nie jest to tylko ożywianie pomników, ale próba wchodzenia w ich życie... – tłumaczy Peryt.

Figura numer jeden

– Każdy aktor gra tu kilka postaci, przechodzi kilka przemian. Jest z nami Igna-

cy Gogolewski, który grał Gustawa-Konrada jako pierwszy w powojennej Polsce. Jednak Konrada w przedstawieniu zagra Mariusz Bonaszewski, który będzie też Hektorem w części trojańskiej i Jakubem w części biblijnej. Konrad to postać wiecznie żywa w sercach i tradycji teatralnej, figura numer jeden, polski Hamlet – dodaje reżyser.

W spektaklu wystąpią m.in.: Ignacy Gogolewski, Mariusz Bonaszewski, Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Anna Chodakowska, Dorota Landowska, Bożena Stachura, Krzysztof Kolberger, Magdalena Warzecha, Sylwia Nowiczewska, Waldemar Kownacki. Opracowanie tekstu i reżyseria – Ryszard Peryt. Scenografia – Ewa Starowiejska. W spektaklu wykorzystano muzykę Wojciecha Kilara (Exodus). Opracowanie muzyczne – Ryszard Peryt, choreografia – Emil Wesółowski. Premiera – 28 kwietnia. **DOROTA WYŻYŃSKA**

IGNACY GOGOLEWSKI

(Aktor/Priamus/Izaak)

Reżyser obdarzył mnie niesłychanie trudnym zadaniem. Powierzył mi tekst didaskaliów Wyspiańskiego. Muszę „zagrać” didaskalia... Aktor – postać, którą gram – opowiada o tym, co się zaraz stanie.

Chwilę później schodzę ze sceny i w garderobie przebieram się do roli Priamusa. Mało tego, w przerwie znów się przebieram. Tym razem do ślepego Izaaka... A potem powracam na scenę jako Aktor, który rozpoczął przedstawienie.

Nie będzie nadużyciem, jeśli powiem, że będę wykonywał na scenie Teatru Narodowego salto teatralne.

Ale jest tu scena, która wzrusza mnie szczególnie. Dla aktora, który w pierwszej powojennej inscenizacji „Dziadów” grał Gustawa-Konrada, wyjątkowa. Jestem wdzięczny reżyserowi za jedno słowo, które pozwolił mi wypowiedzieć w tym spektaklu. Kiedy Mariusz Bonaszewski ma powiedzieć: „Nazywam się...”, ja sekundę wcześniej podpowiadam mu: „...Konrad”. „Konrad” – powtórzy za mną. Mickiewiczowski bohater Gustaw-Konrad jest jak smuga przezroczystego dymu, która podąża za mną przez całe życie.

not. DOW